

198 380

## **Biuro Pamięci Żydów**

Chciałabym opisać krótką historię z czasów 2 Wojny Światowej jaka utkwiała w mej pamięci jako 6-cio letniego dziecka jak również z częstych opowieści moich rodziców po wojnie.

Mój ojciec Wawrzyniec Sosnówka po powrocie z wojska zajmował się gospodarstwem i rodziną, ponieważ było nas już dwoje: Ja-Józefa i mój brat Feliks ode mnie starszy o dwa lata. Ojciec był dobrym, uczynnym człowiekiem, przez co miał dobre stosunki z ludźmi w tym okresie prześladowanymi, a mam na myśli Żydów, którzy byli ścigani, mordowani przez Niemców jak również zdrajców, którzy z nimi podczas wojny współpracowali. Mój ojciec Wawrzyniec dawał im jeść a nawet ukrywał ich we własnym domu narażając siebie jak i całą rodzinę na wielkie niebezpieczeństwo. W tamtym czasie za ukrywanie czy pomaganie Żydom groziła śmierć i spalenie całego gospodarstwa.

Ojciec nasz nie bacząc na to wszystko ukrywał rodzinę Żydowską. Była to Żydówka z dziećmi która miała na imię Naftula i córki o imieniu Ryfka i Chabaja miała także syna Jaśka, którego wysłała do USA w 1939r. Jak później mówiła że studiował Prawo.

Kiedy nasiliły się coraz bardziej prześladowania, ścigania i mordowania Żydów p. Naftula swoje córki wywiozła gdzieś ze wszystkim co posiadała i ukryła w bezpiecznym miejscu o czym nikt nie wiedział co się z nimi stało i gdzie się mogą znajdować. Sama została w naszym domu. Pewnego razu kiedy ojciec wracał z miasta Kraśnika został zatrzymany przez Niemców i ludzi z nimi współpracującymi i mocno został pobity, zmuszano go do tego żeby się przyznał czy ukrywa Żydów i gdzie, ale on się nie przyznał. Na tym się jeszcze nie skończyło-jeszcze wiele raz a to w nocy, a to w dzień nachodzono nasz dom i przeszukiwano. Za każdym razem bito ojca i matkę a nas straszono karabinem żebyśmy wskazali gdzie są ukryci Żydzi. My dzieci nigdy nie wiedzieliśmy gdzie jest ten schron. Była w komorze podwójna ściana i między tymi ścianami ukrywała się wcześniej Żydówka z dziećmi a potem sama.

Rodzice nie powiedzieli nam o tym schronie ze względu na to, że pod groźbą zabicia nas moglibyśmy wskazać to miejsce.

Po kolejnych przeszukaniach p. Naftuli nie znaleziono i rodzice nie przyznali się do tego, iż wiedzieli, że gdyby to zrobili to ani oni ani my dzieci nie ocalelibyśmy. Wymordowano by nas razem z ukrytą p. Naftulą. Po tym zajściu na jakiś czas dano nam spokój i nie nachodzono już nas aż do pamiętnego dnia, jakim był 22 lipiec 1942r. kiedy to pod pretekstem spotkania z jakimś wysokim rangą urzędnikiem Niemieckim na plac pomiędzy Zdziłowice 4, a częścią Zdziłowice 2 zgoniono wszystkich ludzi oraz wszystkich Żydów będących we wsi.

Do domu naszego wpadli bandyci wraz z Niemcami i zaczęli przeszukiwać cały dom, centymetr po centymetrze i rozwalać ścianę i wtedy znaleźli tą kryjówkę w której to była ukryta p. Naftula. Zabrano ją wraz ze wszystkimi rzeczami, jakie posiadała na plac gdzie spędzili już wszystkich. W tym dniu ojca naszego nie było w domu był w polu co może to ocaliło mu życie. Natomiast matkę zabrano na plac na którym miano rozstrzelać wszystkich tam zgonionych. Gdy nagle nad wsią pojawił się samolot Niemiecki SS, rzucił ulotki z rozkazami i czymś podobnym, dlatego rozstrzelono tylko 72 znajdujących się tam Żydów oraz 30 Polaków. Wszystkich mężczyzn po 16-m roku życia którzy byli

na ty placu oraz jednego z domu gdzie było dwóch zabrano i wywieziono do robót w Niemczech.

Wioska nasza ocalała do roku 1944, kiedy to wracające oddziały Niemieckie wycofujące się spaliły całą naszą część 4 i 2 po przeciwnej stronie-nie ocalał ani jeden dom ani żadne zabudowanie. Nasz dom wraz z budynkami gospodarczymi zostały spalone doszczętnie a część 1 i 3 wsi ocalały. Ponieważ cała wieś składa się z 4-rech części ucierpiały najgorzej te w których było najwięcej Żydów.

Co stało się z p. Naftulą, czy owego dnia została na tym placu zastrzelona, czy też udało jej się przeżyć nie wiemy, bo wielu z tego placu Żydów i Polaków podejrzanych uciekło ocalając życie. Od tej tragicznej chwili wszelki kontakt z p. Naftulą się skończył. Nieznane są nam dalsze losy tej rodziny. Wszystkich zabitych w tym dniu pochowano w jednym wielkim dole który wykopany został na polecenie Niemców i pod ich nadzorem wszystkie ciała zostały do niego ułożone i zasypane.

Przeżycia te bardzo odbiły się na zdrowiu i życiu moich rodziców, mama była ciągle chora, znerwicowana, co objawiło się chorobą raka i zmarła w wieku 54 lat. Ojciec też ciągle chorował, przeżywał to bardzo mocno te prześladowania go po nocach i bicie też wcześniej zmarł niedożywszy sędziwych lat.

Powyżej opisaną historie potwierdzam i podpisuję własnoręcznym podpisem jak również potwierdzam o prawdomówności dwoma świadkami z tamtych lat, a żyjących do dzisiaj.

Józefa Sobótka z domu Sosnówka



Józefa Sobótka

Władysław Michałek

Władysław Michałek

Franciszek Jakubaszek

Jakubaszek Franciszek

tel. : 0 15 871 2251